

# Ruch Biblijny i Liturgiczny

Nr 4

ROK XXXV

1982

## MATERIAŁY SYMPOZJUM LITURGICZNEGO - KRAKÓW 1981

Ks. Wacław Świerzawski

### WSPÓLNOTA LITURGICZNA W SWOJEJ ŚWIĄTYNI

(wprowadzenie)

Na Sympozjum zatytułowanym „Wspólnota liturgiczna w swojej świątyni” pozwoliliśmy sobie zaprosić do twórczego dialogu teologów, liturgistów, biblistów, architektów, plastyków i malarzy. Spotkanie, które pragnie wszcząć dialog, musi być okazją do wzajemnego poznania. I chyba w tym zdaniu jest wyrażona pierwsza zasada tworzenia dzieła-świątyni, które ma służyć liturgii. Przykładając rękę do jego tworzenia, wszyscy muszą dobrze znać zakres i możliwości swojego warsztatu, ale także duchowy profil całości: treść i metodę (formę) tego, co ma przedstawić każdy z wielu równorzędnych współtwórców wspólnego dzieła.

Dziedzina sztuki sakralnej to ogromny las, *silva densissima*, ale myślę, że w podobny sposób można mówić o teologii, naukach biblijnych, liturgii i o całym zakresie wiedzy składającej się na dzieło świątyni. Fragmentaryczność specjalizacji rozbijającej jedność widzenia całości jest jednak faktem. Jest coraz więcej kompetentnych ekspertów, którzy czasem jak budujący wieżę Babel nie mają wspólnego języka. Nie dziw, że zdarzają się zaniedbania niekiedy bardzo

ważnego odcinka, na przykład bez konsultacji ze znawcą akustyki w konsekwencji inne walory dzieła tracą także swoją doskonałość.

Kto jest kompetentny i odpowiedzialny zarazem za tworzony obiekt sakralny? Sprawa niesłychanie delikatna. Czyż ostatecznie nie jest on (ma być) dziełem zrodzonym w dialogu wielu kompetentnych? A jakże często każdy pracuje w swoim artystycznym monologu, tworząc jeden obok drugiego swoje może nawet doskonałe części, których jednak nie da się złożyć w organicznie zwartą całość?

Potężna rewolucja — takim skrótem można chyba określić współczesny klimat dominujący w sztuce — ogarnia również swoim wpływem tworzone obiekty sakralne. Wprawdzie w tym powszechnym szukaniu „nowego” jest również, jak to określił Kandinsky, „duchowość”, która pragnie poznać i wyrazić los człowieka, samo to jednak nie jest jeszcze legitymacją uprawniającą do przenoszenia tych doświadczeń na dzieło mające służyć sprawowanej liturgii. A ten sposób interpretacji zaczyna dominować — proszę tylko przyjrzeć się rewolucyjnej przemianie brył sakralnych od strony budowli-symbolu do budynków o charakterze funkcjonalnym. Któremu artyście udaje się dokonać syntezy tych dwu parametrów? Przecież kontekstem tego problemu jest pozorny spór między teocentryzmem a antropocentryzmem, znany dobrze na terenie teologii czy biblistyki. A kto jest kompetentny na tym obszarze?

Chrześcijaństwo od początku swego istnienia, jak przypomniał nam o tym wyraźnie Sobór Watykański Drugi, dało sztuce wolność, ale zastrzegło sobie mieć i wyrażać swoje zdanie dotyczące kryteriów oceny Domu Bożego. Wprawdzie tradycja przekazała nam motywy tworzenia budowli sakralnych o kształcie kościoła, ale dziś coraz wyraźniej widzimy, że tym oceniającym kryterium jest wewnętrzny cel, wewnętrzna istota budowli. Świątynia ma służyć misterium liturgii sprawującym się w jej wnętrzu. To ono — poznane i umiłowane — ma się stać natchnieniem zewnętrznej formy, poszerzonej aż do owego *Sitz im Leben*, jaki stanowi kontekst krajobrazu, w który świątynia zostaje wkomponowana.

Teolog ma wiele do powiedzenia swojemu współpartnerowi-twórcy na temat świątyni. Artysta powinien o tym wiedzieć. I kiedy jest proszony o zbudowanie obiektu i przychodzi ze swoją wiedzą i swoim doświadczeniem, ze swoją wizją i szczegółowym programem (nawet bardzo nowoczesnym), to jeśli nie zna gramatyki misterium liturgii, stworzy dzieło świadczące o własnej niekompetencji. Dlatego nasze pytania o istotę sztuki sakralnej, o treść misterium liturgii, muszą być uzupełnione o inne pytania, stawiane pod adresem teologa czy przedstawiciela hierarchii.

Pytając — odsłoni artysta swoje wnętrze, co pozwoli mu również lepiej poznać wnętrze swoich współtowarzyszy tworzących jedno dzieło. Interesuje artystę bardzo akceptacja jego odpowiedzialności

i autonomii. Chce być partnerem dialogu, ale partnerem równorzędnym. Chce, by jego doświadczenie, zrodzone często z współbrzmienia „kamienia z cierpieniem”, było brane na serio. Pragnie, by język jego artystycznego wyrazu, odsłaniający jego cześć dla wartości i własną osobowość, był uznany i włączony we wspólną misję.

W większości wypadków artysta jest człowiekiem wierzącym, człowiekiem wspólnoty Kościoła, świadkiem wiary. Wtedy wie, że artysta, który żyje w stanie łaski, wierzy, ufa i miłuje, ma więcej światła nie tylko w odniesieniu do zbawienia, ale także w dziedzinie, w której rozum działa w przymierzu z wysiłkiem rąk (*genus humanum arte et ratione vivit*). Bo przecież łaska ma swoją siedzibę w sercu człowieka, a światło z serca idzie do oczu, jak przypominali mistrzowie Średniowiecza. To właśnie światło daje nierozdzielny wgląd tak w misterium liturgii jak w dzieło, w dom zbudowany dla jego ochrony i objawienia.

Pragniemy przemyśleć tu i przedyskutować wspólnie wiele problemów, idąc od klasycznej koncepcji sakralnej architektury-symbolu w kierunku koncepcji użytkowej. Patrząc na świątynie z tych dwu biegunów, pragniemy stworzyć syntezę wnętrza, bryły i krajobrazu. Bo chyba synteza jest w tej chwili czymś najbardziej potrzebnym i najbardziej trudnym.

Kraków

KS. WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Ks. Stanisław Grzybek

## ŚWIĄTYNIA ZNAKIEM OBECNOŚCI BOŻEJ

Przechwalał się kiedyś Mojżesz, że *nie ma takiego narodu, który by miał bogów tak bliskich, jak nasz Pan Bóg jest z nami obecny, ilekroć go wzywamy* (Pwt 4, 7). Wypowiadając te słowa Mojżesz miał przede wszystkim na myśli wybranie Izraela i zawarte z Bogiem przymierze, ale niemniej w tych słowach zawiera się jeszcze inna myśl: Mojżesz chciał pouczyć swoich słuchaczy i przekonać ich, że Jahwe stwarzając człowieka nie pozostawił go ślepemu losowi, ale stale się nim opiekuje i osobiście zabiega o jego szczęście. Choć jest wszędzie obecny (tę prawdę podkreślał będzie szczególnie prorok Ezechiel), to jednak wybiera sobie pewne miejsca, z których szczególnie przemawia do człowieka. Naród wybrany, świadom tego faktu, upamiętni te miejsca budowaniem na nich ołtarzy, składaniem ofiar, a w końcu wznoszeniem na nich świątyń, w których roz-